

I sekretarz KC PZPR odwiedził poznzańskie PGR i hotel „Poznań“

W przeddzień otwarcia MTP I sekretarz KC PZPR Edward Gierek w towarzystwie gospodarzy woj. poznańskiego: I sekretarza KW PZPR Jerzego Zasady i wojewody Stanisława Cossia, odwiedził oddany do użytku przed 50 MTP w stolicy Wielkopolski nowoczesny hotel „Poznań“. Zbudowany w ciągu 37 miesięcy nowy obiekt, o 1000 miejscach noclegowych, jest dziełem poznańskich projektantów i przedsiębiorstw budowlanych.

Następnie I sekretarz KC PZPR odwiedził kombinat PGR Sokołowo w woj. poznańskim, gdzie obejrzał plantacje kukurydzy, buraków cukrowych i rzepaku. Z kolei podczas wizyty w kombinacie PGR Żydowo Edward Gierek zainteresował się swłazszą stanem plantacji rzepaku, jęczmienia i buraków cukrowych oraz dorobkiem szalgi tego kombinatu w produkcji mięsa, masła i mleka. Hodowla jest tu oparta przede wszystkim o własną bazę paszową.

Święto Filipin

Depesza gratulacyjna z Polski

Z okazji święta narodowego Republiki Filipin, przypadającego w dniu 12 bm., przewodniczący Rady Państwa Henryk Jabłoński wystosował depeszę gratulacyjną do prezydenta republiki Ferdinanda Marcosa.

Święto „Trybuny Robotniczej“

Barwny pokaz ogní szlucznych oraz efektów świetlnych był 11 bm. ostatnim akordem dorocznego XIII święta największego dziennika terenowego PZPR ukazującego się w Katowicach — „Trybuny Robotniczej“. Święto gazety obejmującej swoim zasięgiem województwa: katowickie, bielskie i częstochowskie, oraz mającej swoich zwolenników wśród mieszkańców innych rejonów kraju, było okazją do nawiązania serdecznych kontaktów i pozyskania nowych rzesz czytelników dziennika. Liczne spotkania dziennikarzy z zalogami zakładów pracy i reprezentantami różnych środowisk towarzyszące tej dorocznej imprezie, udział mieszkańców tej części kraju w wielkim, dwudniowym festynie kulturalno-rozrywkowym odbywającym się tradycyjnie w Wolewózkim Parku Kultury i Wypoczynku w Chorzowie, sprzyjały dalszemu zacieśnieniu więzi, jakie łączą z zespołem redakcyjnym „TR“ i sprawami poruszonymi na jej łamach — czytelników gazety.

Manifestacja na Porytowym Wzgórzu

Ponad tysięczna rzesza młodzieży, kombatanów, mieszkańców Janowa Lubelskiego i województwa tarnobrzelskiego zgromadziła się 11 bm. przed pomnikiem wzniesionym ku czci polskich i radzieckich partyzantów na Porytowym Wzgórzu — w Lasach Janowskich, aby uczcić 34 rocznicę rozpoczęcia tej największej na ziemiach polskich bitwy partyzanckiej. Na miejscu uświetnionym bohaterką śmierzczą partyzantów złożono wiązanki kwiatów.

„Dar Pomorza“ wyruszył na Operację Żagiel-78

10 bm. w gdynskim porcie pożegnano „Dar Pomorza“ udający się w kolejny rejs szkoleniowy, podczas którego weźmie udział w tegorocznej Operacji Żagiel w Oslo. Najpierw „Biała fregata“ popłynie na Wyspy Kanaryjskie, skąd przez Rotterdam uda się do Goeteborga, gdzie nastąpi spotkanie z innymi uczestnikami Operation Sail.

„Dar Pomorza“ weźmie udział w regatach na trasie Goeteborg — Orkady — Oslo oraz w wielkiej paradzie żaglowców w Oslofjordzie. W rejs ten pod dowództwem kpt. Tadeusza Olechnowicza popłynęło 117 studentów gdynskiej i szczecińskiej wyższych szkół morskich.

Zbiżniona trasa plynie inny statek szkolny WSM „Jan Turlejski“, który wyruszył z Gdyni 2 dni wcześniej. Pod dowództwem kpt. Wiktora Gorzodko, z 30 studentami na pokładzie, udaje się on najpierw na Wyspy Kanaryjskie, a potem po odwiedzeniu Kadyksu i Barcelony spotka się z żaglowcami w Goeteborgu. Do Gdyni oba statki powrócą w końcu sierpnia.

Prezydium KC KPCz i rząd CSRS zaaprobowali wyniki wizyty Leonida Breżniewa w Czechosłowacji

PRAGA. Prezydium KC KPCz i rząd CSRS w całej pełni zaaprobowali wyniki oficjalnej przyjacielskiej wizyty w Czechosłowacji delegacji partyjnej ZSRR, z Leonidem Breżniewem na czele. Wyniki rozmów czechosłowacko-radzieckich znalazły wyraz w podpisanym 2 bm. przez Leonida Breżniewa i Gustawa Husaka wspólnym oświadczeniu o dalszym rozwoju braterskiej przyjaźni i wzajemnej współpracy między KPCz a KPZR oraz między CSRS i ZSRR, dokumente odzwierciedlającym wspólnotę interesów i celów obu partii i krajów.

Prezydium KC KPCz i rząd CSRS stwierdziły z zadowoleniem, że wizyta delegacji radzieckiej, która przebiegała w atmosferze serdeczności, całkowitej jednoci, wzajemnego zrozumienia i przyjaźni oraz w duchu zasad internacjonalizmu socjalistycznego stała się doniosłym etapem w dalszym rozwoju stosunków między Czechosłowacją a Związkiem Radzieckim we wszystkich dziedzinach życia społecznego oraz polityki wewnętrznej i zagranicznej.

Miliardowa tona ropy z Tiumentia

MOSKWA. Naftowcy z Tiumentia (Syberia zachodnia) wydobyli miliardową tonę ropy naftowej z tego złoża. Nastąpiło to po czterech latach od rozpoczęcia jego eksploatacji, co jest rekordem na skalę światową. Mimo trudnych warunków naturalnych i klimatycznych, na terenie zagłębia tiumentyńskiego osiągnięto najwyższą wydajność pracy w skali całej gazi, a samo zagłębie stało się główną w ZSRR bazą wydobycia ropy naftowej.

Przemówienie prezydenta Angoli

LUANDA. W wygłoszonym w sobotę przemówieniu radiowym prezydent Ludowej Republiki Angoli oświadczył, iż w żadnym wypadku jego kraj nie uczestniczył w szkoleniu i uzbrajaniu powstańców zairskich czy też organizowaniu „drugiej wojny w Szabie“. Kategorycznie zaprzeczył on również celowe rozpowszechnianie przez Zachód informacji o rzekomym zaangażowaniu Kuby i Związku Radzieckiego w wydarzenia w Zairze.

ŻYCIE PRACOWNIKÓW

„Życie Warszawy“

Pismo codzienne

Istnieje od 1944 roku

NR 137 R

PONIEDZIAŁEK, 12 CZERWCA 1978 R.

CENA 1 ZŁ

5 tysięcy firm z 39 krajów prezentuje swój dorobek Edward Gierek i Piotr Jaroszewicz na otwarciu 50 Międzynarodowych Targów Poznańskich



(P) W uroczystości otwarcia jubileuszowych 50 Międzynarodowych Targów Poznańskich wzięli udział przedstawiciele najwyższych władz z I sekretarzem KC PZPR Edwardem Gierkiem i premierem Piotrem Jaroszewiczem.

CAF — Roslak

(P) W niedzielę, 11 bm., otwarcie zostały 50 Międzynarodowe Targi Poznańskie. Na otwarcie targów przybyli do Poznania I sekretarz KC PZPR — Edward Gierek i premier Piotr Jaroszewicz.

Obecni byli członkowie Biura Politycznego i Sekretariatu KC PZPR: Edward Babiuch, Mieczysław Jagielski, Stanisław Kania, Józef Kępa, Stefan Olszowski, Jan Szydłak, Jerzy Łukaszewicz, Tadeusz Wrzaski, Ryszard Frelek, Józef Pińkowski, Zdzisław Kurowski, Zbigniew Zieliński; wicepremier Franciszek Kaim, ministrowie, gospodarze województwa i miasta Poznania z I sekretarzem KW PZPR Jerzym Zasadą. W otwarciu uczestniczyli także członkowie zagranicznych delegacji rządowych na MTP i przedstawiciele korpusu dyplomatycznego.

Obecni byli posłowie na Sejm PRL z marszałkiem Stanisławem Guczą.

Tegoroczne targi — największe z dotychczasowych — odbywają się będą pod znakiem jubileuszu 50-lecia. Utworzenie międzynarodowych targów było ważnym wydarzeniem w historii niepodległej Polski. Spełniło ono oczekiwania twórców tej idei: targi poznańskie są dziś wielką imprezą handlową, ważnym miejscem spotkań producentów i handlowców, płaszczyzną konfrontacji polskiej oferty handlowej z ofertą produkcyjnych wytwórców zagranicznych.

Obecni byli członkowie Biura Politycznego i Sekretariatu KC PZPR: Edward Babiuch, Mieczysław Jagielski, Stanisław Kania, Józef Kępa, Stefan Olszowski, Jan Szydłak, Jerzy Łukaszewicz, Tadeusz Wrzaski, Ryszard Frelek, Józef Pińkowski, Zdzisław Kurowski, Zbigniew Zieliński; wicepremier Franciszek Kaim, ministrowie, gospodarze województwa i miasta Poznania z I sekretarzem KW PZPR Jerzym Zasadą. W otwarciu uczestniczyli także członkowie zagranicznych delegacji rządowych na MTP i przedstawiciele korpusu dyplomatycznego.

Obecni byli posłowie na Sejm PRL z marszałkiem Stanisławem Guczą.

Tegoroczne targi — największe z dotychczasowych — odbywają się będą pod znakiem jubileuszu 50-lecia. Utworzenie międzynarodowych targów było ważnym wydarzeniem w historii niepodległej Polski. Spełniło ono oczekiwania twórców tej idei: targi poznańskie są dziś wielką imprezą handlową, ważnym miejscem spotkań producentów i handlowców, płaszczyzną konfrontacji polskiej oferty handlowej z ofertą produkcyjnych wytwórców zagranicznych.

Obecni byli posłowie na Sejm PRL z marszałkiem Stanisławem Guczą.

Tegoroczne targi — największe z dotychczasowych — odbywają się będą pod znakiem jubileuszu 50-lecia. Utworzenie międzynarodowych targów było ważnym wydarzeniem w historii niepodległej Polski. Spełniło ono oczekiwania twórców tej idei: targi poznańskie są dziś wielką imprezą handlową, ważnym miejscem spotkań producentów i handlowców, płaszczyzną konfrontacji polskiej oferty handlowej z ofertą produkcyjnych wytwórców zagranicznych.

Obecni byli posłowie na Sejm PRL z marszałkiem Stanisławem Guczą.

Tegoroczne targi — największe z dotychczasowych — odbywają się będą pod znakiem jubileuszu 50-lecia. Utworzenie międzynarodowych targów było ważnym wydarzeniem w historii niepodległej Polski. Spełniło ono oczekiwania twórców tej idei: targi poznańskie są dziś wielką imprezą handlową, ważnym miejscem spotkań producentów i handlowców, płaszczyzną konfrontacji polskiej oferty handlowej z ofertą produkcyjnych wytwórców zagranicznych.

Obecni byli posłowie na Sejm PRL z marszałkiem Stanisławem Guczą.

Tegoroczne targi — największe z dotychczasowych — odbywają się będą pod znakiem jubileuszu 50-lecia. Utworzenie międzynarodowych targów było ważnym wydarzeniem w historii niepodległej Polski. Spełniło ono oczekiwania twórców tej idei: targi poznańskie są dziś wielką imprezą handlową, ważnym miejscem spotkań producentów i handlowców, płaszczyzną konfrontacji polskiej oferty handlowej z ofertą produkcyjnych wytwórców zagranicznych.

Obecni byli posłowie na Sejm PRL z marszałkiem Stanisławem Guczą.

Tegoroczne targi — największe z dotychczasowych — odbywają się będą pod znakiem jubileuszu 50-lecia. Utworzenie międzynarodowych targów było ważnym wydarzeniem w historii niepodległej Polski. Spełniło ono oczekiwania twórców tej idei: targi poznańskie są dziś wielką imprezą handlową, ważnym miejscem spotkań producentów i handlowców, płaszczyzną konfrontacji polskiej oferty handlowej z ofertą produkcyjnych wytwórców zagranicznych.

Obecni byli posłowie na Sejm PRL z marszałkiem Stanisławem Guczą.

Tegoroczne targi — największe z dotychczasowych — odbywają się będą pod znakiem jubileuszu 50-lecia. Utworzenie międzynarodowych targów było ważnym wydarzeniem w historii niepodległej Polski. Spełniło ono oczekiwania twórców tej idei: targi poznańskie są dziś wielką imprezą handlową, ważnym miejscem spotkań producentów i handlowców, płaszczyzną konfrontacji polskiej oferty handlowej z ofertą produkcyjnych wytwórców zagranicznych.

Obecni byli posłowie na Sejm PRL z marszałkiem Stanisławem Guczą.

Tegoroczne targi — największe z dotychczasowych — odbywają się będą pod znakiem jubileuszu 50-lecia. Utworzenie międzynarodowych targów było ważnym wydarzeniem w historii niepodległej Polski. Spełniło ono oczekiwania twórców tej idei: targi poznańskie są dziś wielką imprezą handlową, ważnym miejscem spotkań producentów i handlowców, płaszczyzną konfrontacji polskiej oferty handlowej z ofertą produkcyjnych wytwórców zagranicznych.

Obecni byli posłowie na Sejm PRL z marszałkiem Stanisławem Guczą.

Tegoroczne targi — największe z dotychczasowych — odbywają się będą pod znakiem jubileuszu 50-lecia. Utworzenie międzynarodowych targów było ważnym wydarzeniem w historii niepodległej Polski. Spełniło ono oczekiwania twórców tej idei: targi poznańskie są dziś wielką imprezą handlową, ważnym miejscem spotkań producentów i handlowców, płaszczyzną konfrontacji polskiej oferty handlowej z ofertą produkcyjnych wytwórców zagranicznych.

nnych. Targi są okazją do prezentowania szybkiego awansu gospodarczego Polski Ludowej. (A) DOKONCZENIE NA STR. 2



(A) Zbigniew Boniek zdobywa pierwszą bramkę dla Polski w meczu z Meksykiem. Fot. AP — Wirephoto

Inżynierowie i mieszkania

Rozmowa z mgr. inż. Stefanem Farjaszewskim
prezesem PZITB

— PZITB zrzesza 37 tys. członków, a więc ok. 40 proc. wszystkich inżynierów i techników budownictwa. Jaki jest wkład tego środowiska i waszego Związku w rozwiązywanie jednego z najważniejszych obecnie problemów społeczno-politycznych, w zapewnienie każdej rodzinie własnego mieszkania?

— PZITB zawsze doceniało wagę tego problemu, nawet wówczas, gdy nie wszędzie był on popularny. Zawsze też wskazywaliśmy na potrzebę szukania nowych rozwiązań projektowych, technicznych i organizacyjnych w tej dziedzinie budownictwa. Znalazło to swój wyraz m. in. w naszym współudziale w przygotowywaniu materiałów na „mieszkanie” V Plenum KC PZPR i w wielu innych opiniach i postulatach.

W codziennej pracy Związku zajmujemy się stale problemami budownictwa mieszkaniowego i całym zespołem spraw, które się z tym wiąza, a więc np. tworzeniem przemysłu mieszkaniowego, procesami przygotowania inwestycji, kompleksową mechanizacją robót, stabilizacją zadań

Chłodno

Silne wiatry

Informacja własna

(P) Po pierwszym upalnym czerwcowym weekendzie, drugi minął pod znakiem chłodnej i wietrznej pogody. Wystąpiły opady deszczu. W niedzielę w południe termometry wskazywały od 10 st. w Szczecinku i Chojnicach, do 18 st. w Rzeszowie. W Warszawie było 14 st. Wiatry bardzo silne wiatry. W porwach prędkość wiatru przekraczała w Warszawie 15 m na sekundę.

Nie mieli szczęścia turyści, którzy wybrali się w Tatry. Było pochmurno, padały przełotne deszcze. Termometry na Kasprowym Wierchu wskazywały zaledwie 5 st. W Kotle Gasienicowym, gdzie pozostało jeszcze sporo śniegu, trenowali narciarze.

(F) DOKONCZENIE NA STR. 2



Red. Stefan Sieniarski
relacjonuje z „Mundialu-78“

Nasi piłkarze awansowali do ósemki najlepszych W środę mecz Polska — Argentyna

Rosario, 11 czerwca

(P) Pięknym sukcesem naszych piłkarzy zakończył się ich udział w pierwszej części „Mundialu-78“. Reprezentacja Polski nie tylko awansowała do grona ośmiu najlepszych zespołów XI piłkarskich mistrzostw świata, ale uczyniło to w sposób, który jest przemiłym zaskoczeniem. Zespół nasz zajął pierwsze miejsce w grupie, na co ani Wy, drodzy Czytelnicy, ani my, mający szczęście przeżywać piłkarskie radości i smutki w Argentynie, nie liczyliśmy.

Faworytami w naszej grupie byli podopieczni Helmuta Schoena, drużyna broniąca tytułu mistrzów świata, zdobytego przed czterema laty na boiskach w RFN. Bezpośrednia konfrontacja piłkarzy Polski i RFN zakończyła się bezbramkowym re-

misem. Był to wynik szczęśliwy dla RFN.

Później piłkarze urzędującego mistrza świata roznieśli drużynę Meksyku, a nasi wymęczyli jedynobramkowe zwycięstwo nad Tunezją, która do meczu z Polską nie zdobyła jeszcze sławy na piłkarskim rynku światowym. Po tym meczu gotowi byli miłośnicy naszego piłkarstwa przewidywać wszystko, co najgorsze: że zespół nasz przegra z Meksykiem i wróci do kraju w połowie mistrzostw.

Bardziej blegli w piłkarskim piśmie wymyślali Gmochowi i jego kompani. Dopatrywali się

(DOKONCZENIE NA STR. 4)

WYNIKI

Grupa I

Włochy — Argentyna 1:0

Francja — Węgry 3:1

1. Włochy	6:0	6-2
2. Argentyna	4:2	4-3
3. Francja	2:4	5-5
4. Węgry	0:6	3-8

Grupa II

Polska — Meksyk 3:1

RFN — Tunezja 0:0

1. Polska	5:1	4-1
2. RFN	4:2	6-0
3. Tunezja	3:3	3-2
4. Meksyk	0:6	2-12

Grupa III

Hiszpania — Szwecja 1:0

Brazylia — Austria 1:0

1. Austria	4:2	3-2
2. Brazylia	4:2	2-1
3. Hiszpania	3:3	2-2
4. Szwecja	1:5	1-3

Grupa IV

Peru — Iran 4:1

Szkocja — Holandia 3:2

1. Peru	5:1	7-2
2. Holandia	3:3	5-3
3. Szkocja	3:3	5-6
4. Iran	1:5	2-8

Niedługo żniwa

Ostatnie przygotowania maszyn i sprzętu

Informacja własna

(P) Choć pogoda popsuła się trochę, na łąkach i polach trwają intensywne prace. Wolnej soboty mieszkańcy wsi nie mieli, także w niedzielę suszono siano i koszoną trawę. Pracowano też w wielu warsztatach remontujących maszyny przed zbiorami rzepaku i zbóż.

Przygotowania kombajnów, ciągników, snopowiązałek i innych maszyn potrzebnych przy żniwach weszły już w ostatnią fazę. W połowie czerwca, jak wynika z informacji Centralnego Zarządu Technicznej Obsługi Rolnictwa, rozpoczyna się już próbną uruchomienia ma-

(D) DOKONCZENIE NA STR. 2



(P) „Ananasy“ — najwcześniejsza odmiana truskawek. Fot. Bronisław Duda

PRZEDSTAWIAMY:

czułowate polskie maszynistki. Na 30 Ogólnopolskim Konkursie Pisania na Maszynie w Warszawie zorganizowanym przez Stow. Stenografów i Maszynistek w Polsce, 11 czerwca przepisywały one z szybkością ok. 500 uderzeń na minutę. Od lewej: Barbara Wiśniewska z Warszawy (pracuje w Min. Łączności), Aurelia Siwczak z Poznania (Gazeta Zachodnia) — sędzi, Alina Oblucka z Warszawy (PTHZ Varimex), mistrzyni Polski Lucja Pukocz z Katowic (Główny Instytut Górnicztwa), Urszula Kowacek z Katowic (Dziennik Zachodni). (am)

Fot. Zdzisław Kwilecki

MODEL 2 PLUS 10

JOANNA ZIMAKOWSKA

MYŚLELI o budowie zwykłego domu dziecka. Prace nad dokumentacją miały rozpocząć lata temu, społeczny komitet zbierał pieniądze, uczniowie makulaturę. Wszystko więc potoczyłoby się swoim torem, gdyby nie to, że na Krystynę inspektor szkolny z Bilgoraja pojechał do Lublina złożyć życzenia i mienionemu swojej koleżance-zwierzchnicze, wicekuratorce.

Wtedy właśnie, przy kawie po raz pierwszy usłyszał o koncepcji wioski dziecięcej, osiedlu kilkunastu domków dla przybranych rodziców i powierzonych im opieki dzieci. Pomyślał o razu mu się spodobał, a kiedy dowiedział się, że nie ma pieniędzy, że skoro idea już się sprawdziła za granicą, skoro Czesi budują już trzecią wioskę, a Węgrzy kończą drugą, to korzystając z tych doświadczeń oni w Bilgoraju też mogliby dać sobie radę, jeśli wspomogliby ich jakieś przyjazne instytucje. Inspektor poprosił więc o materiały i dwa dni do namysłu.

Jeszcze tego samego dnia wieczorem, po powrocie do domu usiadł przy telefonie. Nazajutrz rano spotkali się: nauczelnik, sekretarz, dyrektor przedsiębiorstwa budowlanego, architekt, szef koła TPD i komitet społeczny. Nikogo z nich do wioski dziecięcej nie musiał długo przekonywać. Wszyscy byli za pomysłem, choć taka decyzja pociągała za sobą przecież mnóstwo kłopotów. Przede wszystkim zmianę lokalizacji. Ta, która była dobra dla domu dziecka nie nadawała się dla wioski, choćby tylko dlatego, że była za mała. Przypomnieli sobie jednak o ładnych terenach na skraj osiedla mieszkaniowego na Roznowie, gdzie trzeba było tylko wykupić ziemię z rak prywatnych.

Ostatecznie sprawę wioski dziecięcej w Bilgoraju przyjął Zarząd Główny TPD przyjął do Polski dr Hans-Heinz Reinprecht — sekretarz generalny Międzynarodowego Stowarzyszenia Wiosek Dziecięcych (COS — Kinderdorf International) i zarządem bliski współpracownik Hermann Gmelner, twórca idei wiosek. Dr Reinprecht był w Bilgoraju osiedla lokalizacji i bardzo ją chwalił. Właśnie za to, że wyznaczona została na terenie osiedla mieszkaniowego, wśród innych domów, a nie gdzieś na odludziu. Wkrótce potem do Austrii pojechała z rewizją nasza delegacja. COS-Kinderdorf zaoferowała się bowiem udostępnić nam wszystkie swoje doświadczenia w tym zakresie.

W ciągu 25 lat, Polacy zbudowali kilkanaście wiosek dziecięcych, zapoznali się z ich organizacją, przywieźli sporo dzieł, szkiców oraz notatek. Mówiło się wówczas, że wioska w Bilgoraju będzie ta pierwsza w Polsce, że wkrótce po niej wybudujemy następne m.in. w Mchowie, w Kieleckim i, że poświęć się w ogóle więcej uwagi nieprawdopodobnym formom opieki nad sierotami.

Obserwacje z Austrii okazały się bardzo przydatne, ale ludzie czuwający nad bilgorajską inwestycją postanowili nie poprzestać tylko na nich. Wyznaczyli zasadę, że jak coś robić to robić porządnie, nawigowali kontakt z dr Dunowskim, najbardziej chyba kompetentną w Czechosłowacji osobą w sprawach wiosek dziecięcych. Wyszli bowiem ze słusznego założenia, że czechosłowacki system oświaty i wychowania jest nam bliższy od austriackiego (w Austrii większość takich wiosek prowadziła jest przez kler), nie mówiąc już o warunkach społeczno-politycznych. Tym razem w delegacji do Czechosłowacji pojechali architekt z Lubelskiego „Inwestprojekt”, który miał robić projekt polskiej wioski i przedstawiciele przedsiębiorstwa budowlanego, przyszli wykonawcy. Organizację ten wyjazd władze Bilgoraja uważały bowiem, że przyszła już

pora na konkretne działania i, że przecież nawet najwinniejsze opowiadanie nie zastąpi ludzkiego tego, co zobaczą na własne oczy.

W Czechosłowacji zbudowali więc oni istniejącą już od sześciu lat wioskę dziecięcą w Dolbie, koło Karlowych Warów i drugą, będącą w trakcie budowy w Chwalce. Wiele obieranych rozwiązań bardzo im się podobało i na nich postanowili się wzorować. Zauważyli jednak przy okazji kilka mniej udanych szczegółów, których z kolei postanowili uniknąć w polskim projekcie. Po powrocie zabrali się do pracy. Kilka miesięcy później gotowy był już projekt i dokumentacja. W 1975 roku można więc było przystąpić do budowy, ale nie przysięgano.

PRZEZ dwa lata na terenie wyznaczonym pod budowę wioski na Roznowie nie działo się nic. Dziś, kiedy sprawa ponownie ruszyła z miejsca, nikt z miejscowych nie lubi wspominać tych zmarnowanych lat. Po co — mówią — ma wyglądać na to, że się skarżymy. Ale prawda była po prostu taka, że Ministerstwo Oświaty i Wychowania inwestorem było tylko na papierze, bo na wioskę nie miało pieniędzy. Szczegółowo, że osiedla lokalizacja, bo były na nią zakazy. Komitet społeczny za każdym razem jednak stawiał się ostro i nie dał ani pędzi ziemi. Teraz się mówi, że jest to jedyna wioska, która ma wszystkie ostatnie lokalizacje w mieście.

Lepsze czasy dla bilgorajskiej wioski nastały dopiero z początkiem ubiegłego roku. Pesymiści skłonni byli już uwierzyć, że budowa wioski nigdy się nie zacznie, gdy nagle pieniądze na nią wysygnęły Centralny Związek Spółdzielczości Budownictwa Mieszkaniowego. Nastąpiła zmiana inwestora. Została nim Wojewódzka Spółdzielnia Mieszkaniowa w Zamościu. W bilgorajskim przedsiębiorstwie budowlanym nastąpił wtedy gorący dzień. Szef-dyrektor Olszewski — nie darmo nazywany najenergiczniejszym człowiekiem w mieście i przyjacielelem dzieci stał na głowie, żeby wioska znalazła się w rocznym planie budowlanym. Nie wszyscy to pochwaliли. Jeden z jego zwierzchników prorokował, że kaktus mu na dłoń wyrośnie jeśli do czerwca (ub. r.) da się w ogóle załatwić sprawę wywłaszczeniową. Tymczasem w czerwcu gotowe były już pierwsze wykopy pod fundamenty. Dziś w stanie surowym jest już budynek administracyjno-kulturalny wioski i dwa domki, w czterech następnych stany zerowe skończono przed miesiącem.

Na budowie nie ma pośpiechu, jest za to rytmiczność. Opóźnienia nie zdarzają się, większość prac wykonywana jest z reguły przed przewidzianym harmonogramem terminem. Jeśli dalej tak pójdzie — a dyrektor Olszewski rezy, że pośpiechu nie będzie — pierwsze domki zostaną oddane już w przyszłym roku. Cnotę osiedla, z nowoczesnymi wykończonymi i małą architekturą ma być gotowa z końcem roku 1980. Bliżej dwudziestoletnia historia budownictwa w tym zakresie

być gotowe pierwsze domki, nadeszła już chyba najwyższa pora, żeby zatwierdzić ostateczną koncepcję. Wybór najodpowiedniejszych rodziców, spośród tych którzy zgłoszą swoje kandydatury, też będzie przecież wymagał czasu i zastanowienia. A i od tych, którzy w końcu zostaną wytypowani trudno wymagać, by szybko zwinęli swoje gospodarstwa, porzucili dotychczasowe obowiązki i szybko przeprowadzili się do Bilgoraja. W końcu oni też muszą mieć czas na przygotowanie się do tej ważnej w życiu zmiany i uregulować przedtem swoje sprawy osobiste, rodzinne i zawodowe.

Zdaniem dyrektora departamentu d/s wychowania w rodzinie i środowisku MOiW nie ma powodu do obaw. Program wioski zatwierdzony zostanie w ciągu najbliższego miesiąca. Wtedy wiadomo będzie co i jak i przyjdzie najlepsza pora na pisanie artykułów. Zresztą zdaniem pani dyrektor — samo pojęcie „wioska” jest już niewłaściwie używane, bo kto to słyszał, żeby mówić o wiosce w mieście i to w dodatku w osiedlu mieszkaniowym. Jeśli zaś chodzi o typowanie przybranych rodziców, którzy chętni byłiby do pracy w Bilgoraju, to praktycznie trwa ono już od dawna. Każde kuratorium jest bowiem przygotowane do szukania rodzin zastępczych, zna wielu takich ludzi, więc ma spórado kogo wybierać.

NIE ma więc jak spókoj i optymizm. Wypada życzyć Ministerstwu by nie zawiodło się w swoich kalkulacjach. W Bilgoraju każdy przechodząc potrafi wskazać drogę na budowę wioski dziecięcej i zna z grubsza jej perypetie. Dla ludzi stamtąd, zwłaszcza tych, którzy przeżyli wojnę, wioska ta zawsze będzie nie tylko pokazowym obiektem, który rozświeci ich miasto, ale także pomnikiem wystawionym osieroconym dzieciom Zamojszczyzny.

O ile jednak architektura wioski dziecięcej w Bilgoraju została już w naszej prasie dość szczegółowo opisana, o tyle o zasadach prawno-organizacyjnych tej nowej, nietypowej placówki nadal właściwie niewiele wiadomo. Podobno przybrani rodzicami będą pary małżeńskie, być może nawet z własnym dzieckiem, a nie tak jak w Czechosłowacji samotne matki i jeden wspólny ojciec-rodzinnik wioski. Tak model rodziny zastępczej wydawał się po prostu naszym pedagogom naturalniejszy. Mówi się również o tym, że dobrze by było, gdyby ojcowie wykonywali różne zawody, jeden był lekarzem, inny ślusarzem. Żeby nie zajmowali się specjalnie i tylko wychowaniem dzieci, bo w ten sposób wioska mogłaby się upodobnić do internatu z wychowawcami i wychowawczyniami.

Póki z bilgorajską wioską nie się nie działo, trudno było dziele skórę na niedźwiedziej i załatwiać prawne i organizacyjne ramy placówki. Do Ministerstwa Oświaty i Wychowania napływały różne projekty i propozycje, które dopiero z czasem miały być rozpatrywane, oceniane i dyskutowane. Teraz jednak, kiedy budowa ruszyła ostro i za rok powinny

być gotowe pierwsze domki, nadeszła już chyba najwyższa pora, żeby zatwierdzić ostateczną koncepcję. Wybór najodpowiedniejszych rodziców, spośród tych którzy zgłoszą swoje kandydatury, też będzie przecież wymagał czasu i zastanowienia. A i od tych, którzy w końcu zostaną wytypowani trudno wymagać, by szybko zwinęli swoje gospodarstwa, porzucili dotychczasowe obowiązki i szybko przeprowadzili się do Bilgoraja. W końcu oni też muszą mieć czas na przygotowanie się do tej ważnej w życiu zmiany i uregulować przedtem swoje sprawy osobiste, rodzinne i zawodowe.

Zdaniem dyrektora departamentu d/s wychowania w rodzinie i środowisku MOiW nie ma powodu do obaw. Program wioski zatwierdzony zostanie w ciągu najbliższego miesiąca. Wtedy wiadomo będzie co i jak i przyjdzie najlepsza pora na pisanie artykułów. Zresztą zdaniem pani dyrektor — samo pojęcie „wioska” jest już niewłaściwie używane, bo kto to słyszał, żeby mówić o wiosce w mieście i to w dodatku w osiedlu mieszkaniowym. Jeśli zaś chodzi o typowanie przybranych rodziców, którzy chętni byłiby do pracy w Bilgoraju, to praktycznie trwa ono już od dawna. Każde kuratorium jest bowiem przygotowane do szukania rodzin zastępczych, zna wielu takich ludzi, więc ma spórado kogo wybierać.

NIE ma więc jak spókoj i optymizm. Wypada życzyć Ministerstwu by nie zawiodło się w swoich kalkulacjach.

W Bilgoraju każdy przechodząc potrafi wskazać drogę na budowę wioski dziecięcej i zna z grubsza jej perypetie. Dla ludzi stamtąd, zwłaszcza tych, którzy przeżyli wojnę, wioska ta zawsze będzie nie tylko pokazowym obiektem, który rozświeci ich miasto, ale także pomnikiem wystawionym osieroconym dzieciom Zamojszczyzny.

— Jaki zachodzi związek między poziomem dochodów gos-

Dochody i wydatki rolnika

Rozmowa z prof. dr. Zdzisławem Grochowskim z Instytutu Ekonomiki Rolnej

— Czy rolnikom powodzi się lepiej niż przeciętnemu pracownikowi w mieście?

— Przede wszystkim inny jest charakter dochodów i wydatków rolnika, a inny człowieka zatrudnionego w gospodarce społecznej. Wynagrodzenie tego drugiego — a więc płaca tygodniowa czy miesięczna — jest załatwiane za nadgodziny, premiami i innymi świadczeniami pieniężnymi, stanowi w całości fundusz spożywczy jego i jego rodziny, a ewentualne nakłady inwestycyjne (mieszkanie, meble, telewizor, itd.) przeznaczane są na cele konsumpcyjne. Natomiast dochód rolnika służy nie tylko na pokrycie jego wydatków konsumpcyjnych, ale i na tzw. reprodukcję rozszerzoną. Mieszcza się w niej zarówno wydatki związane z zakupem materiałów do produkcji (ziarno kwalifikowane, sadzonki, nawozy, środki ochrony roślin, pasze itd.), z kosztami naprawy sprzętu i usługami o charakterze produkcyjnym, jak i wydatki inwestycyjne na zakup maszyn rolniczych, inwentarza, budowę chlewni czy obory, siłosu na pasze itp.

Wbrew dość rozpowszechnionym błędnym mniemaniom sytuacja dochodowa w naszym rolnictwie indywidualnym nie jest zbyt korzystna, przede wszystkim w wyniku nadmier- nego rozdrobnienia gospodarstw.

W dłuższym okresie produkcja z 1 ha użytków rolnych w naszym rolnictwie wynosiła 8-9 proc. Przy niezmienianych cenach produktów rolnych dochód netto na 1 pełnozatrudnionego w rolnictwie zwiększał się o ok. półtora proc. rocznie, a więc znacznie mniej niż pracownika zatrudnionego w zawodach nierolniczych. Z tego względu podwyższanie cen płacanych rolnikom za produkty rolne.

— Jaki zachodzi związek między poziomem dochodów gos-

podarstw chłopskich a wzrostem ich produkcji?

— Istnieje pewna prawidłowość: gdy parytet dochodów rolników w stosunku do nierolników przekracza 80 proc. (w przeliczeniu na 1 zatrudnionego), wówczas produkcja rolna szybciej się rozwija. Jeżeli parytet ten spada poniżej 80 proc., wówczas następuje stagnacja, lub nawet spadek produkcji. W latach 1971-1974 dochód w rolnictwie na 1 zatrudnionego kształtował się w stosunku do nierolnictwa na poziomie 81-85 proc. Była to więc relacja korzystna i wpływała na wzrost nakładów, a tym samym i produkcji rolnej. W roku 1975 przeciętny parytet dochodów gospodarstw indywidualnych spadł do 73 proc. i w rezultacie nakłady na produkcję rolną w roku 1976 nie wzrosły, co było jednym z powodów słabego wzrostu produkcji w następnych dwóch latach. W lipcu 1976 r. nastąpiła zmiana cen płacanych rolnikom, co wpłynęło na pewną poprawę sytuacji w nakładach w tymże roku i spowodowało pewien wzrost produkcji w roku 1977. Na ogół jednak całość sytuacji w rolnictwie chłopskim nadal nie jest najlepsza, gdyż parytet dochodów kształtuje się poniżej 80 proc.

Przebieganie wspomnianego wyżej parytetu w dochodach między wsią a miastem w przeliczeniu na 1 zatrudnionego i niedopuszczanie do spadku jest ważnym zadaniem polityki rolnej. Nie można także dopuszczać, aby ceny środków produkcji usług świadczonych rolnikom rosły szybciej niż ceny produktów rolnych. W polityce rolnej państwo posługuje się różnymi instrumentami dla regulowania dochodów gospodarstw chłopskich, najważniejsze są ceny płacone rolnikom, kredyty — w odniesieniu do gospodarstw intensyfikujących produkcję i wykazywujących wzrost towarowości, umarzalne w części — a także kontrola nad cenami i jakością maszyn i urządzeń dla rolnictwa oraz innych środków produkcji, zapewnienie terminowości w dostawach. Kontrola ta wymaga zastrzeżeń, gdyż w grę wchodzi zabezpieczenie podstawowych potrzeb całego społeczeństwa, o czym pamiętać. W sumie utrzymanie dochodów gospodarstw chłopskich na określonym poziomie w stosunku do dochodów ludności miejskiej nie jest żadną filantropią, ale służy nie tylko celom społecznym, ale przede wszystkim produkcyjnym.

— Wspomniał Pan Profesor o rozdrobnieniu gospodarstw jako głównym hamulcu wzrostu dochodów, a zatem i produkcji rolnej. W jakim mierze zwiększenie gospodarstwa wpływa na poprawę sytuacji produkcyjnej i dochodowej?

— Umocniła przede wszystkim zwiększenie nakładów produkcyjnych. Rolnik musi stale wybierać między konsumpcją a perspektywą rozwoju. W małym gospodarstwie o skromnych przychodach margines wyboru — po zaspokojeniu najbardziej niezbędnych potrzeb konsumpcyjnych — jest z natury rzeczy ograniczony. Wskazywało na to prowadzone przez nas badania. Tak, na w gospodarstwach poniżej 3 ha udział akumulacji wynosił przeciętnie 6-7 proc., natomiast w gospodar-

stwach powyżej 15 ha — ponad 20 proc. dochodu. W związku z tym w ostatnim dziesięcioleciu obserwujemy w tych większych gospodarstwach dynamiczny rozwój produkcji. Wielkość gospodarstwa wpływa na dochód, a ten — na akumulację, przy czym, wraz ze wzrostem gospodarstwa, akumulacja rośnie w tempie znacznie wyższym, niż fundusz spożywczy i wyższym, niż sam dochód rolniczy.

Obecnie przeciętna wielkość gospodarstwa chłopskiego (bez chłoborobników) wynosi 6,7 ha. Poprawa tej struktury jest obiektywną koniecznością. Istnieje możliwość powiększenia przeciętnego obszaru gospodarstwa chłopskiego do roku 1990 do około 11 ha. Przy wzroście przeciętnego obszaru o około 4 proc. rocznie istnieje możliwość obniżki kosztów produkcji (obecnie koszty produkcji rosną o 1,4 proc. rocznie). Poprawa struktury agrarnej leży więc w interesie całego społeczeństwa. W innych krajach RWPG gospodarka rolna została w zasadzie w pełni uspołeczniona, ale zachodzi stały wzrost obszaru na 1 zatrudnionego. W krajach Europy Zachodniej w ciągu ostatnich 25 lat obszar gospodarstwa rolnego zwiększył się o 100 i więcej proc. dzięki czemu koszty produkcji miały tam tendencję malejącą. RFN, która przed 25 laty miała taką strukturę agrarną jak nasza, obecnie doszła w tym okresie do średniej 14 ha na gospodarstwo.

— Jakże są sposoby i szanse realizacji tego postulatów?

— Szanse poprawy struktury rolnej stwarza przede wszystkim specjalizacja. Jedyną szansą dotąd — proces ten jest niedostatecznie łączony z powiększaniem gospodarstw. Instytut Ekonomiki Rolnej zbadał 8,5 tys. z gospodarstw, które podjęły specjalizację w roku 1976 w produkcji zwierzęcej. Z tej liczby 42 proc. miało obszar poniżej 10 ha, a 5 proc. poniżej 5 ha. Jest rzeczą charakterystyczną i mogącą niepokoić, że tylko jedna trzecia gospodarstw o obszarze poniżej 10 ha wyrażała chęć powiększenia obszaru. Oczywiście i małym gospodarstwom trzeba pozostawić szansę rozwoju, ale takie gospodarstwo nie chce zwiększać swego obszaru, to nie może być partnerem państwa, które chce modernizować rolnictwo. Duża w tym rola władz lokalnych, które przy wyborze gospodarstw do specjalizacji powinny brać pod uwagę nie tylko aktualny poziom produkcji, ale i możliwość równoczesnego powiększenia obszaru gospodarstwa. W produkcji zwierzęcej rzeczywiste efekty dzięki specjalizacji mogą osiągnąć gospodarstwa przynajmniej 15-hektarowe.

Nasza polityka zdecydowanie zmierza w kierunku poprawy struktury agrarnej gospodarki chłopskiej, ale w terenie nie zawsze jest to realizowane. Gospodarka specjalistyczna powyżej 12 ha ma już obecnie produkcję o 80-100 proc. większą, niż przeciętna w danej grupie gospodarstw, dochody z 1 ha wyższe o 70 proc. a w przeliczeniu na 1 zatrudnionego o 50 proc. Przy specjalizacji dochód rolnika o koncentracji ziemi i powstawanie gospodarstw większych. Umocniła to bowiem zwiększenie skali produkcji przy obniżce kosztów produkcji. Dodam jeszcze, że specjalizacji nie należy fetyszyzować. Chodzi bowiem w ogóle o popieranie wszelkimi środkami rozwoju gospodarstw intensywnych i towarowych. Sama specjalizacja jest wynikiem intensyfikacji gospodarki, jest dążeniem do uproszczenia struktury produkcji. W gospodarce specjalistycznej koszty produkcji są o 20-30 proc. niższe niż w całej gospodarce indywidualnej. Dlatego system preferencji dla gospodarstw specjalistycznych przy zastrzeżeniu kryteriów (obszarowych) wymagałby modernizacji w sensie obciążenia nim wszystkich gospodarstw o wysokiej produkcji towarowej.

— Mówiliśmy tu o przeciętnych dochodach. Ale są one bardzo różnicowane — i tu tkwi źródło różnych nieporozumień?

— W słabych gospodarstwach parytet dochodu na 1 zatrudnionego w stosunku do zawodów nierolniczych spada nawet do 50 proc., w bardzo dobrych nawet przekracza 120 proc. Sa gospodarstwa, które już obecnie przekraczają wskaźniki produkcji z ha przewidziane dla roku 1990. Ale jest to ciągłe góra nieliczna. Ogromnie wiele zależy tu od dopływu środków produkcji i maszyn. Jak na razie popyt przekracza podaż. Kluczem zatem do rozwoju produkcji rolnej tkwi w przemyśle. Dla przykładu NRD ma tylko w porównaniu z nami 1/3 użytków rolnych, ale w przemyśle maszyn rolniczych przewyższa wielkość ludności polskiej, chociaż wydajność pracy w przemyśle jest tam o wiele wyższa.

— Spróbujmy podsumować: Jakie czynniki decydują o opłacalności, a więc i o wzroście produkcji rolnej?

— Tymi decydującymi czynnikami są z jednej strony ceny produktów rolnych, podaż ich środków produkcji, z drugiej zaś wielkość gospodarstw i intensywność prowadzonej gospodarki. System emerytalny powinien od roku 1980 zmniejszyć zatrudnienie w rolnictwie o 600 tys. osób, co automatycznie poprawi parytet dochodowy — a poprawa struktury w parze z mechanizacją stworzy warunki do zatrzymania na wsi młodych gospodarzy.

Rozmawiał: JAN BRZEŃSKI



Owce na „halach”, Północne regiony kraju prześcigają już Podhalę — tradycyjny region hodowli owiec. Również w Olsztynskim zwiększa się z roku na rok pogłowie tych zwierząt. W gospodarstwie Baranowo, należącym do Zespołu PGR Mikutowo aktualnie hoduje się tu ponad siedemset owiec. Fot. CAF — Szperko

Gazeta Robotnicza

Dziennik Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej

Dlaczego domy są coraz droższe?

RYSZARD ZABIŃSKI

W „Gazecie Robotniczej” ukazał się artykuł Ryszarda Zabińskiego pt. „Dlaczego domy są coraz droższe?”. Ponieważ problemy budownictwa mieszkaniowego budzą, że zrozumiałych względów, powszechne zainteresowanie, postanowiliśmy przedrukować artykuł w całości.

N AJWIĘKSZA we Wrocławiu fabryka domów przy ul. Szczecińskiej dała w 1977 r. budownictwu 6432 izby. Do tych izb jednak państwo musiało dopłacić aż 26 proc. wartości rocznej produkcji fabryki. Nie przyniosły również zysku fabryki domów w Lublinie i Ścinawie w województwie legnickim. Do pierwszej z nich trzeba było dołożyć ok. 19 proc. wartości 12-miesięcznej produkcji, do drugiej 22 procent.

Powiem ktoś, Fabryki domów nie są po to, by dawać zysk, lecz mieszkania dla ludzi. Poglad ten tylko z pozoru wydaje się słuszny. Nieprzestrzeganie zasady, że należy budować jak najmniejszym kosztem spowodowało, że cena 1 m kw. mieszkania bezustannie rośnie. Fachowcy z Narodowego Banku Polskiego obliczyli niedawno, że średnio w kraju kształtuje się ona na poziomie 7378 zł, zaś w woj. warszawskim wynosi 9 tys. zł.

Drogle budowanie w konsekwencji najbardziej obciąża właściciela mieszkania, jest również sygnałem, że gdzieś w długim cyklu wznoszenia budynku, nie zabrano należyte o oszczędne wykorzystanie materiałów, sprawą organizację pracy itp.

Kosztowne bolączki

Kierownicy wymienionych na wstępie fabryk domów narzekają, że często otrzymują stalo- we prety do zbrojenia prefab-

rykatów o zbyt dużych grubościach. Ponieważ ściany, stropy, łabiny sanitarne produkuje się bez przerwy, więc również często elementy te mają w sobie za dużo stali, co rujnuje na ich cenie.

Dużo perturbacji jest również z kruszywem. Raz przychodzi dobre, raz złe — o niewłaściwej wielkości ziaren; za każdym razem trzeba zmieniać recepturę produkcji, często zachodzi konieczność dodania większej ilości cementu, co znacznie podraża prefabrykat.

Zmora jest też brak części zamiennych. Fabryki we Wrocławiu, Lublinie i Ścinawie są zbudowane na zagranicznych licencjach, a to dodatkowo gmatwa sprawę. Często trzeba zbyt dużym, nieuzasadnionym ekonomicznie nakładem sił i kosztów te zagraniczne urządzenia przystosować do pracy. Długa jest lista niedomagań fabryk powodujących, że koszt ich produkcji jest większy od planowanego. Nie one jednak decydują głównie o tym, że trzeba do nich dokładać.

Poligon czy gigant?

Porównując wielkość fabryk oraz koszty produkcji elementów na mieszkania można dojść do ciekawych wniosków. Popatrzmy tylko.

FD przy ul. Szczecińskiej: planowana pierwotnie wielkość produkcji 12 tys. izb rocznie, osiągnięta w 1977 r. — 6432 izby, planowana na 1978 r. — 10,5 tys. izb, deficyt w 1977 r. — 26 proc. wartości rocznej produkcji.

FD przy ul. Strzegomskiej we Wrocławiu w 1977 roku dała 3816 izb, koszty nie przekroczyły wartości produkcji, fabryka dała ok. 7 proc. dochodu.

FD przy ul. Słonej we Wrocławiu w 1977 r. dała 3321 izb, przyniosąc ok. 12 proc. dochodu.

Tak więc mała fabryczka przy Słonej, gdzie właściwie pracuje się pod gołym niebem, okazała się o wiele bardziej rentowna od na wskroś nowoczesnej, bardzo uprzemysłowionej wytwórni przy ul. Szczecińskiej.

FD przy ul. Szczecińskiej należy do Wrocławskiego Kombinat Budowlanego. Pracuje ona w technologii W-70, co wykluca możliwość współpracy z innymi wrocławskimi wytwórniami prefabrykatów, bo żadna z nich nie produkuje tym systemem. Ponieważ kombinat nie przygotowany na czas „stano- wów zerowych” trzech budynków, wytworzone w fabryce prefabrykaty nie znajdują zbyt dużej pasażi tylko do tych domów. Na składowiskach FD jest około dwukrotnie więcej prefabrykatów niż przewiduje norma. A za nadmierne zapasy płać się przecież bankowi grubo odsetki.

Wartość zainstalowanych w FD przy ul. Szczecińskiej urządzeń, suwnic oraz całej „skorupy” tzn. murów, budynków, hal jest ogromna. Aby tak drogi obiekt był dochodowy, produkcja powinna iść bez zakłóceń, niepełne bowiem wykorzystanie kosztownych urządzeń bardzo podraża całą produkcję.

Wolna od tych kłopotów jest FD przy ul. Słonej. Ten poligon jest o wiele bardziej elastyczny. Zakłócenie produkcji o podobnym nawet charakterze i skali jak w FD przy ul. Szczecińskiej ma tam o wiele mniejsze konsekwencje ekonomiczne.

Poligon też niedobry

Jakkolwiek poligonowy FD są najbardziej opłacalne, to ich szerokie stosowanie musiałoby wzbudzić sprzeciw wśród samych budowlanych. W takich małych zakładach pracuje się pod gołym niebem, a przecież fabryka ma chronić robotników przed

Po zwycięstwie nad Meksykiem 3:1

Nasi piłkarze awansowali do ósemki najlepszych



(A) Władysław Żmuda w walce o piłkę z Rigoberto Cisnerosem. Fot. AP Wirephoto

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

bóg wie czego w poczynaniach zespołu i poszczególnych jednostek. Zaczęły się dyskusje. W Rosario też.

Były to długie nocne rodaków rozmowy — jak zawsze podczas wielkich imprez, gdzie zbierze się nasza grupa, znana na ogół z gorących temperamentów i ogromnej różnicy zdań. Nie wiem, kto wymyślił ten pogląd, że gdzieś jest dwóch Polaków, to muszą być trzy zdania. W porcie tak jest na pewno, a w piłce nożnej pogląd ten cieszy się szczególną uwagą, bo to sport zespołowy. Żaden komputer nie rozwiązałby problemów, o których dyskutowali nasi rodacy w kraju i w Rosario przed meczem z Meksykiem.

Sprawę rozwiązała jednak piłkarze. Nasi — i Tunezji, Polacy wygrali z Meksykiem 3:1. Tunezyjczycy pokazali, że nie przywieziono ich na mistrzostwa świata w kociołce. Zakochaniem się bowiem w tunezyjskich piłkarzach, którzy nie reprezentacji RFN sprawili tyle kłopotów. Dziś też chyba inaczej patrzymy wszyscy na walkę naszych piłkarzy z Tunezyjczykami. Żalujemy zapewne — po niewczasie oczywiście — że zjedliśmy za wiele nerwów.

Nie myśleliśmy o tym, że szczegółowo meczu z Meksykiem. Podkreślić tylko, że było spotkanie trudne, bo Meksyk walczył bez pardonu. Zawodnicy nasi są trochę poróżniani, bardziej niż po poprzednich spotkaniach, ale szczerzyli. Zgodnie z planem zakwalifikowali się do drugiej rundy rozgrywek „Mundialu-78”. Wykonali nawet ten plan z nadwyżką, zajęli bowiem w grupie pierwsze miejsce, które rezerwowano dla drużyny RFN.

To skutki układów, powiedzą zwolennicy teorii cudów. Warto zatem dodać, że jest taki punkt w regulaminie rozgrywek, który preferuje zwycięstwo w grupie, czyli pierwszą turę gier. Mowa jest w tym regulaminie o kolejności drużyn w puli półfinałowej, przy równej ilości punktów i bramkach. Zdobymy więc na przykład, że po meczach w dniach 14, 18 i 21 czerwca Polska i Argentyna będą miały

jednakowy dorobek punktowy i bramkowy (przy równej różnicy bramek decyduje w pierwszej kolejności większa ilość strzelonych). Zrodnie ze wspomnianym punktem regulaminu, Polska wyprowadzi Argentynie, bo nasi piłkarze zajęli pierwsze miejsce w rozgrywkach grupowych, a Argentyńczycy drugie.

O Argentyńcach wspominałem nieprzypadkowo. Po sobotnim meczu wiadomo, że Argentyńczycy będą pierwszymi przeciwnikami naszych piłkarzy w puli półfinałowej. Spotkamy się z nimi nie w Buenos Aires, jednak o czym w Buenos Aires jedynym z korespondentów i w co tak głęboko wierzyłem, a wszystkie swoje manatki zostawiłem w jednym z hoteli w stolicy Argentyny, ale w Rosario.

Mysle, że fakt ten (mecz w Rosario, a nie moja walka) ma nawet dobre strony. Boisko w Rosario zna już nasi piłkarze jak własną kieszeń, a na

trybunach stadionu będzie mniejszy hałas, bo na widowni znajdzie się kilkadziesiąt tysięcy widzów mniej. Będzie to więc spotkanie bardziej rodzinne moim zdaniem, chociaż nie w atmosferze bardziej nam sprzyjającej, ale mniej niekorzystnej, z czego należy sobie zdawać sprawę.

Ala nie jest to rzecz najistotniejsza. Najistotniejsza jest to, co pokazał mecz z Argentyną: nasi piłkarze, którzy wreszcie w meczu z Meksykiem odwołali, że nie jest im obca sztuka strzelania bramek. Tak zwane bomby Deyny i Bońki odżyły w nas nadzieje, że podobnych strzałów polskich piłkarzy na bramki rywali zobaczymy na argentyńskich boiskach wcale.

Na zakończenie pozwolę sobie zauważyć, że po meczu Polska-Meksyk, a więc jeszcze przed spotkaniem Włoch z Argentyną, Jacek Gmoch powiedział, iż wierz, że Polska grać będzie w finale właśnie z Argentyną. Los sprawił inaczej i to podkreślić należy niemal ogólna opinia, że finałista „Mundialu-78” wyłonien zostanie już w śródkowych spotkaniach. W spotkaniach Polski z Argentyną i RFN z Włochami.

Jakże wprawdzie rosną tu akcje polskiego piłkarstwa. Oby tak samo gwałtownie wzrosła i forma piłkarzy!

STEFAN SIENIARSKI
Mówią trenerzy:
Trener Jacek Gmoch przyszedł na konferencję prasową z wizazką biało-czerwonych kwiatów, które otrzymał od kibiców polskiej drużyny. „Nie chciałbym wyróżniać żadnego z zawodników. Najważniejsze, że mecz wygraliśmy i weszliśmy do II rundy” — powiedział J. Gmoch. Dziennikarze zasy-

pali polskiego trenera pytania.

— Z kim wolaliby grać polska drużyna w pierwszym spotkaniu II rundy — z Włochami czy Argentyną?

— Oczywiście z Włochami. Z Argentyną chcielibyśmy się zmierzyć w finale.

— Jak będzie grała polska drużyna w II rundzie?

— Nasza taktyka uwarunkowana jest potrzebami. Przyjechalibyśmy do Argentyny, aby zakwalifikować się do finału.

— Co sądzi Pan na temat zespołu Meksyku? Czy był to łatwy przeciwnik?

— Wielekrotnie już mówiłem, że na mistrzostwach świata nie ma łatwych spotkań. Obecnie wszyscy potrafili grać w piłkę.

— Czy teraz Boniek będzie grał we wszystkich meczach?

— Do każdego spotkania nasza drużyna przygotowuje się ominięciem, uwzględniając siły i możliwości zawodnika. Skład osobowy zespołu podyktowany jest taktyką — tak przygotowywaliśmy się do mistrzostw świata przez 2 lata. W meczu z Meksykiem potrzebny był zawodnik potrafiący strzelać z dalszej odległości. Dlatego wstawiony został do składu Boniek.

— Co sądzi Pan o sędziowaniu?

— Żaden z naszych zawodników ani trenerów nigdy po meczu nie ocenia sędziego. Sądzimy, że nie mamy do tego prawa.

— Co sądzi Pan o meczach eliminacyjnych drużyn?

— Każde spotkanie było odmienne. Wydaje mi się, że wszyscy nie doceniliśmy Tunezji. Jej zwycięstwo nad Meksykiem i dzisiejszy remis z RFN potwierdza to też. Na kontynencie afrykańskim powstał zespół, z którym muszą się obecnie liczyć wszystkie drużyny świata. Naszym celem było wyjście z grupy. Plan ten został zrealizowany. W ostatnim meczu plan taktyczny wykonaliśmy w 100 procentach, drużyna grała ekonomicznie i skutecznie.

— Jaki jest stan zdrowotny zespołu?

— Mecz z Meksykiem był bardzo ciężki. Iwan ma rozciętą głowę, a poróżniani są Rudy, Boniek i Lato.

★
Trener zespołu meksykańskiego Jose Roa: „Gra zespołu polskiego nie była dla mnie żadnym zaskoczeniem. Jest to drużyna mająca wiele gwiazd piłkarskich i myślę, że podczas tegorocznych mistrzostw pokaże jeszcze wiele. Oczekiwałem lepszej gry mojego zespołu. W 14 meczach poprzedzających mistrzostwa świata graliśmy bez porównania lepiej. Wszystko zaczęło się od nieścisłego spotkania z Tunezją. Drużyna niedoświadczona, młoda, nie mająca tak ważnej w wielkich turniejach rutyny, załamała się psychicznie”.

POLSKA — MEKSYK 3:1 (1:0)

Bramki zdobyli: dla Polski — Zbigniew Boniek — 2 (w 43 i 83 min.) oraz Kazimierz Deyna (w 57 min.); dla Meksyku — Victor Rangel (w 51 min.). Mecz oglądało 28 tys. widzów. Sędziował Jafar Namdar (Iran).

Polska: Tomaszewski, Szymanowski, Żmuda, Gorgoń, Rudy (Maculewicz od 85 min.), Kasperczyk, Masztal, Deyna, Boniek, Iwan (Lubański od 75 min.), Lato.

Meksyk: Soto, Flores, Cisneros, Gomez, Vazquez, de la Torre, Cuellar, Cardenas (Mendizabal od 46 min.), Ortega, Rangel, Sanchez.

Było 1:0 dla Polski, gdy arbiter odgwizdał koniec pierwszej części meczu. Druga rozpoczęła się nieoczekiwanie. Jeden z kontrataków Meksyku przyniósł wyrównującego gola. Strzelcem był Victor Rangel, którego nie zdołali upilnować nasi obrońcy.

W 57 min. swoje strzeleckie umiejętności przypomniał Kazimierz Deyna. Oddał on w pełnym biegu przepiękny strzał z ok. 20 m w korny róg bramki Soto. Nastąpił teraz najlepszy okres gry Polaków w tym meczu. Akcje były szybkie, zdecydowane podania celne. Potem jednak znowu do głosu doszli Meksykanie, do końca walczyli o jeden przynajmniej punkt w tym turnieju. Dwukrotnie jeszcze byli oni bardzo blisko zdobycia bramki, ale znakomicie strzały Sanchez i Cuellara obronił w pięknym stylu Tomaszewski.

Rywal tracił siły i wiarę w sukces. Polacy już spokojni o wynik chcieli zakończyć mecz mocnym akcentem. Udało się to na 7 minut przed końcowym gwizdem sędziego. Po podaniu Lubańskiego, który zastąpił wcześniej Iwana, piłkę otrzymał Zbigniew Boniek. Strzelił zaskakująco bardzo silnie z ok. 30 m. Piłka trafiła tam, gdzie bramkarzowi sięgnąć najtrudniej, w górny róg bramki.

Polscy kibice w Rosario

(A) Wielu kibiców, którzy dopłynęli w Rosario polskich piłkarzy, uczestniczących w mistrzostwach świata, przyjechało do Argentyny z różnych stron świata. Zbigniew Cierpiński przyjechał np. z dalekiej Australii.

— Po sukcesach naszych piłkarzy w 1974 roku prasa australijska wiele pisała o Polsce i o naszych zawodnikach — Deynie, Tomaszew-

Włosi wygrali z gospodarzami „Mundialu”

(A) W meczu o pierwsze miejsce w grupie I zmierzili się piłkarze Argentyny i Włoch. Drużyna włoska podtrzymała w tym spotkaniu swą dobrą passę i po zwycięstwie nad gospodarzami „Mundialu” zajęła w swej grupie pierwsze lokaty. Spotkanie stało na dobrym poziomie. Oba zespoły walczyły zacięcie, grały szybko, a piłkarze demonstrowali wysokie umiejętności techniczne. Przez większą część meczu inicjatywę mieli Argentyńczycy, a największe niebezpieczeństwo groziło bramce Zoffa ze strony Kempesa. Piłkarz ten, mimo że był bardzo uważnie pilnowany przez Gentile, kilkakrotnie groźnie strzelił. Zoff wykazał jednak swoje wysokie umiejętności.

Włosi w pierwszej połowie starali się dotrzeć do bramki Argentyńczyków w grze ofensywnej. Ostroymi strzałami popisywał się Bettiga, Rossi i Antognoni. Po przerwie Włosi cofnęli się do defensywy ale kontrolowali poczynania przeciwnika. Przyniosło im to powodzenie w postaci bramki i zwycięstwa. W 67 min. Roberto Bettiga wraz z Paolo Rossim przeprowadził szybką kontrę i Bettiga zdobył gola na wagę i miejsca w grupie.



(P) Fragment meczu Włochy — Argentyna. Z prawej Giancarlo Antognoni, obok Daniel Bertoni. Fot. CAF — UPI

Bezbramkowy remis RFN z Tunezją

Niezbyt efektywnie zakończyli mistrzowie świata — piłkarze RFN występ w grupie drugiej.

W ostatnim pojedynku eliminacyjnym zdołali oni zaledwie zremisować z Tunezją 0:0. Taki wynik byłby przed mistrzostwami uznany za nieprawdopodobny.

33 tys. widzów zgromadzonych na stadionie w Cordobie było zadowolonych z postawy zespołu, który bronił tytułu. RFN rozpoczęła mecz ostrożnie, tylko z dwoma wysuniętymi do przodu piłkarzami — Fischerem i Dieterem Muellerem. Tunezja prowadziła grę otwartą, stosując ustawienie 4-3-3.

Drużyna RFN grała dokładnie i czekała na błąd przeciwnika. Już w pierwszych minutach miała kilka korzystnych okazji do zdobycia bramki, ale nie wykorzystał ich Flohe (11 min.), Bonhof (13 min.) i Fischer (18 min.).

Dięki dobrej grze rozgrywających Flohego i Bonhofa mistrzowie świata kontrolowali grę w środku pola i mieli więcej okazji strzeleckich. Znakomicie spisywał się jednak w bramce tunezyjskiej Naill, broniąc w najtrudniejszych sytuacjach. Pod koniec pierwszej połowy Tunezyjczycy przyspieszyli grę i wtedy okazało się, że defenzywa słynnego rywala też popielnia błędy. W 38 min. asarżującego na polu karnym Agrebiego zaatakował ostro Kaltz, ale arbiter nie dopatrzył się faulu. Nie była to jedyna korzystna sytuacja strzelecka w tej części

meczu dla reprezentantów Afryki.

Gdy w 52 min. spiker ogłosił, że Meksyk wyrównał w toczącym się w Rosario pojedynku z Polską, Tunezyjczykom urosły skrzydła. Gra stała się teraz szybsza. Akcje przenosiły się spod jednej bramki pod drugą. Oba zespoły miały jeszcze szanse zmiany bezbramkowego rezultatu, ale bramkarze Naill i Maier należeli do najmocniejszych punktów w swoich zespołach. W końcówce tempo spadło. Piłkarze RFN nie ryzykowali już utraty bezcennego punktu i atakowali bardzo ostrożnie. Ich rywale opadli nieco z sił i nie grali już z takim animizmem. Wynik 0:0 utrzymał się do końca. Rezultat ten jest bez wątpienia jedną z największych sensacji mistrzostw w Argentynie.

Powiedzieli po meczu:

Helmut Schoen — selekcjoner RFN: „Bardzo nam zależało na wygraniu tego meczu. Niestety drużyna nie grała tak jak zaplanowaliśmy. Atak był bardzo nieskuteczny. Choć przez cały czas kontrolowaliśmy grę, to jednak jestem rozczarowany postawą moich zawodników. Wiedzieliśmy, że przed meczem, że Tunezja jest groźnym zespołem. Widzieliśmy jak jej gracze świetnie sobie radzili w meczach z Meksykiem i Polską. Nie wprowadziłem żadnych zmian, bo wszyscy moi piłkarze mieli jeszcze dość sił, aby wytrzymać drugą połowę. Plano-

wieprzeszemu koła sympatyków polskich WKS Legia Warszawa i kolekcjonerem odznak i proporzyców polskich.

A oto co na ten temat mówi ksiądz Antoni Herkulan-Wróbel z Rosario: „W naszym mieście działają dwa stowarzyszenia polonijne: Dom Polski, który wkrótce obchodzić będzie 60-lecie istnienia oraz Towarzystwo im. Fryderyka Chopina. W latach 50-tych i 60-tych prowadziły one ożywioną działalność — istniały kółka dramatyczne, zespoły taneczne i sportowe, prowadzona była nauka języka polskiego dla dzieci. W ostatnich latach działalności tych towarzystw podupadła. Kilku działaczy wyjechało do Buenos Aires i innych miast argentyńskich, inni się zestarli. Przyjazd reprezentacyjnej ekipy piłkarskiej ożywił nasze środowisko polonijne. W Rosario mieszka ok. tysiąca obywateli argentyńskich pochodzenia polskiego. Nasza młodzież, która często nie zna języka swoich przodków, ponieważ chodzi do szkół argentyńskich, żywo zainteresowała się Polską. Podczas meczów dopinguje już polskich piłkarzy po polsku. Pobyt reprezentacji naszego kraju w Rosario miał dla tutejszej Polonii znaczenie nie tylko sportowe”.

Hans Krankl w Barcelonie?

(A) Prawdopodobnie dojdzie do jednego z najbardziej spektakularnych transferów obecnych mistrzostw świata. Znakomity napastnik austriacki, Hans Krankl trafił przypuszczalnie do klubu FC Barcelona, w którym do końca ubiegłego sezonu grał Johan Cruyff. Według dotychczas nie potwierdzonych informacji klub 25-letniego kontraktującego gracza austriackiego otrzymałby pokasną sumę. Jak Krankl sam stwierdza, do tej pory nie podpisał.

Gwiazdy „Mundialu”: Paolo Rossi

(A) W macierzystym Juventusie nie zdążył jeszcze zostać gwiazdą. Mimo to coach reprezentacji Enzo Bearzot obdarzył go zaufaniem, powierzając mu rolę pierwszego strzelca w „Squadra azzurri”. W pierwszych dwóch spotkaniach (z Francją i Węgrami) 21-latek nie zawiódł zaufania, strzelając w każdym z nich ważną bramkę — wyrównanie na 1:1 z Francją i 1:0 z Węgrami.

Jak Paolo Rossi, chłopak z ubożego środowiska, reaguje na nagły wzrost zainteresowania? Otóż powodzenie w Argentynie nie uderzyło jeszcze Rossiemu do głowy. Wszystko, co zarabia na piłce, wysyła rodzinie zachowując sobie jedynie klasztorowe. „Muszę zarabiać od czasu do czasu dzielną do kina, czy na kawie”. Jego samochód to nie szybkie Ferrari ani Alfa Romeo, lecz mały Fiat.

Do piłki nożnej trafił dzięki ojcu, który był zapalonym kibicem Fiorentiny. Ale w Fiorentinie go nie chcieli i tak w wieku 15 lat trafił do Juventus. Tam przysięgł jednak do niego miano wielkiego pechowca — trzykrotnie złamana noga w kolanie i raz ręka. Wielka ambicja umożliwiła powrót. Wypożyczono go najpierw do Como, a następnie do Lanerossi Vicenza — drugoligowego klubu, który m. in. dzięki bramkom Paola awansował do ekstraklas i od czasu w pierwszszym występie uplasował się na drugiej pozycji.

Czego życzy sobie na przyszłość? Żeby mu nie unikały kontuzje i by w przyszłości zamieszanie, jakie towarzyszy piłkarskim gwiazdom, omijało jego rodzinę.

Francja - Węgry 3:1

(A) W meczu grupy I piłkarze Francji pokonali w Mar del Plata Węgry 3:1 (3:1). Bramki zdobyli — dla Francji: Christian Lopez (w 23 min.), Marc Berdoli (w 37 min.) i Dominique Rocheteau (w 42 min.); dla Węgier: Sandor Zombori (w 41 min.).

Po tym meczu piłkarze Francji, mając na swym koncie jedno zwycięstwo zajęli trzecie miejsce w grupie I. Natomiast reprezentacja Węgry zakończyła „Mundial” bez zwycięstwa i zajęła czwarte miejsce w grupie.

Mecz rozpoczął się od... nieporozumienia. 20 min. przed rozpoczęciem spotkania okazało się, że obie drużyny zamierzają grać w białych koszulkach. Która drużyna ma zmienić stroje? Organizatorzy zdecydowali, że Węgry pozostaną w białych koszulkach. Francuzi pożyczili natomiast stroje od gospodarzy stadionu. Okazały się one szare, dla podopiecznych trenera Michela Hidalgo.

Po początkowym wyrównanym okresie bezbramnej gry po 20 min. inicjatywę przejęli piłkarze francuscy i coraz częściej stwarzali pod bramką Gujardara groźne sytuacje. W 23 min. Francuzom udało się wreszcie zdobyć bramkę. Celnym strzałem z dystansu popisał się Christian Lopez. Niespełna kwadrans później drużyna francuska objęła prowadzenie 2:0, na strzale Berdolla. Nadal trwał atak drużyny francuskiej, bramkę jednak zdobył Węgry — z pięknego strzału Zomboriego w

Grażyna Szmacińska mistrzynią międzynarodową

(A) XIV międzynarodowy kobiecy turniej szachowy w Piotrkowie Trybunalskim, pięknie zorganizowany, ale nie najlepszy w tym roku obsadzony, zakończył się pełnym sukcesem b. dwukrotnej mistrzyni Polski Grażyny Szmacińskiej 9 p. (z 11), dając jej to I nagrodę i powtórne wypełnienie normy mistrzyni międzynarodowej.

Szmacińska — jako jedyna — ukończyła turniej bez porażki. II nagrodę zdobyła młodszutka mistrzyni radziecka Joseliani 8,5, przegrywając tylko jedną partię (z Welse) i wypełniając po raz pierwszy normę mistrzyni międzynarodowej. Na dalszych miejscach: mistrzyni międzynarodowa Erensz-Radzewska 7,5 p., mistrzyni międzynarodowa Makal (Węgry) 7 p., Świercik 6,5 p. (wypełniła normę mistrzyni krajowej), Wiese 6 p., mistrzyni międzynarodowa Pytłowa 5 p., mistrzyni międzynarodowa Asenowa (Bułgaria) i aktualna mistrzyni Polski Jurczyńska (która jak widzimy bardzo tym razem zawiódła) po 4,5 p., Jezierska 4 p., Tolgyl (Węgry) 2 p. oraz Sosnjewa 1,5 p.

Agencje o meczu Polska — Meksyk

DPA (RFN)

„Polacy wygrali 3:1 i zostali mistrzami grupy, a mimo to rozczarowali 28 tys. widzów mogło się przekonać, z jakim trudem trzećcia drużyna świata z 1974 r. uzyskała dwa punkty. Z dawnych atutów Polaków (no, gry skrzydłami) nie pozostało nic. Zespołu zaprezentował słabe tempo i brak koncepcji w ataku. Sześciu zawodników zawiązała Polacy jedynie nieudolnym w pomocy Deynie i strzeleckim umiejętnościom Bońki”.

UPI (USA)

(A) Komentując spotkanie naszych drużyn z reprezentacją Meksyku agencja UPI podkreśla, że Polacy odnieśli zasłużone zwycięstwo. „Drużyna Meksyku podwalała się do walki, chcąc w ten sposób usprawiedliwić przed kibicami w kraju”, napisał komentator agencji amerykańskiej. „Jednakże, pomimo

Helmut Senekowitsch waha się

(A) Sukces skłania do refleksji i to chyba jest powodem, że trener-selekcjoner ekipy austriackiej Helmut Senekowitsch nie mówi już z taką pewnością o swojej rezygnacji z funkcji opiekuna kadry.

Poszyja 45-letniego Senekowitscha, który po 29 latach przerwy wprowadził jedenastkę Austrii do puli finałowej mistrzostw świata, jest coraz silniejsza. Wielu zapalonych kibiców polskich w Austrii opowiada się obecnie wyraźnie po stronie trenera w konflikcie na linii Senekowitsch — federacja piłkarska. Skłoni to chyba do zrewidowania stanowiska przeciwników trenera — prezydenta Austriackiej Federacji Piłki Nożnej oraz dyrektora sportowego tej organizacji.

Trener rewalicyjnej jedenastki Austrii wstrzymuje się od ostatecznej decyzji. Nie chce podejmować decyzji już w tej chwili. Musze dokładnie rozważyć propozycje federacji”.

AFP (Francja)

Agencja AFP podkreśla, że zwycięstwo Polaków było pewne i bezproblemowe. „Polacy mówili pod względem warunków fizycznych, spokojnie stosując ataki ruchliwych i szybkich napastników meksykańskich. Dobra gra Lato i Bońki dała jednak efekt dopiero na trzy minuty przed zakończeniem pierwszej połowy, kiedy to Polacy objeli prowadzenie.

Po przerwie nie mający już nic do stracenia Meksykanie, zaatakowali z pasją i uzyskali wyrównanie. Stracona bramka nie speszyla Polaków, którzy ze stoickim spokojem realizowali swój plan. Przez ostatnie 15 minut, kiedy Polacy mieli już zapewnione zwycięstwo po strzale Deyny i Bońki, Meksykanie nie istnieli praktycznie na boisku”.

Agencja podkreśla jednak, że obie drużyny, które uzyskały awans z grupy II a więc Polska i RFN, zagrały w eliminacjach na niepełnych obrotach, starając się zapewnić sobie awans jak najmniejszym nakładem sił.

Reuter (Anglia)

„Drużyna Polski zapewniła sobie prawdziwe awans po zwycięstwie nad Meksykiem, ale nie jest to już ta sama drużyna, która przed czterema laty była autorem wielkich niespodzianek. Oczywiście trudno jest grać w charakterze faworyta, o czym przekonali się najlepiej reprezentanci RFN, ale po tak rutynowanej drużynie jak Polska można się było spodziewać czegoś więcej”.



Fot. Ryszard Zaborowski

Chodził im o cofnięcie wydane przez brazylijskie Ministerstwo Sprawiedliwości nakazu aresztowania Wagnera. Nakaz został wydany na podstawie brazylijskiej ustawy ekstradycyj. Obaj obrońcy podjęli również starania o to, by Sąd Najwyższy Brazylii oddalił wszelkie starania o ekstradycję Wagnera. Z wnioskami o ekstradycję hitlerowskiego zbrodniarza wojennego wystąpili do władz brazylijskich Polska, Republika Federalna, Austria oraz Izrael.

Z Brazylii nadeszły informacje, że przebywający w areszcie b. komendant Treblinki I Sobiboru, G.F. Wagner, miał się zwrócić do rządu RFN z prośbą, aby „przeszedł mu z pomocą podczas wojny „podziemnej” w więzieniu w Niemczech, dlatego byłoby sprawiedliwe, aby teraz RFN mu się odnalazła”. (A)

Zwraca Drukarnie
dy Graficzne BSW „Prasa-
Książka-Buch” Warszawa, ul.
Marszałkowska 3/5.

TEMAT DNIA

W radomskim Hyde Parku

Radom pozazdrościł Londynowi i ma swój Hyde Park... Nie ma w tym stwierdzeniu żadnej błagi, poza drobną różnicą — nazwijmy ją funkcyjną. W londyńskim Hyde Parku wypoczywa się na trawie i wlecuje, a w radomskim parku „Leśniczówka” wypoczywa i uprawia drobne sporty w ramach indywidualnej rekreacji. Obiekt nad Potokiem Północnym stał się już na dobre miejsce słonecznych kąpiel mieszkańców okolicznych osiedli, jest również terenem zabaw licznie przychodzącej tu dzieci. Nie będziemy wdawać się w dysputy, czy wypada rozkładać koce i leżaki na trawnikach. Jest to zbyteczne. Park „Leśniczówka” nadaje się znakomicie właśnie do takiego relaksu, zważywszy, iż wcześniej świadomie zaprogramowano w tym miejscu teren rekreacyjny ze ścieżką zdrowia, płaskownicami dla dzieci itp. Niech więc przychodzą tu sobie w niedzielne słoneczne dni ludziska i korzystają z dobrej pogody, traktując miejsce jako zieloną plażę osiedlową.

A skoro tak, warto zadbać o renowację mocno zniszczonej ścieżki zdrowia, próbując bez brutalnej ingerencji w indywidualny wypoczynek, zachęcać co niektórych do bardziej systematycznych przebieżek dla zdrowia. Warto również wyremontować płaskownice i ustawić obok nich kilka prostych urządzeń zabawowych dla dzieciaków. Świąteczny dyżur świetliczanki też nie byłby od rzeczy. Wdzięczność maluchów zapewniona, a wypoczywających rodziców — jeszcze większa.

No więc co; podejmijmy próbę? Ze swej strony zachęcamy. (am)

Powracamy do problemu

Dziury w asfalcie

Kilka miesięcy temu zwracaliśmy uwagę na łamach „Życia” na stan nawierzchni radomskich ulic. W odpowiedzi otrzymaliśmy korespondencję z Miejskiego Zarządu

Dróg i Mostów w Radomiu, z której jednoznacznie wynikało, że wszelkie naprawy zimowych „przełomów” i ubytków nawierzchni asfaltowej zostaną wykonane do końca maja br.

Przyjeżdżaliśmy do wiadomości o oświadczeniu i poinformowaniu o nim naszych Czytelników. Cierpliwie poczekaliśmy i obecnie gdy już minął zapowiadany kiedyś termin, dokonaliśmy reporterskiego zwiadu. Niestety, przykro nam, ale na wielu odcinkach jezdni radomskich ulic wciąż jest wiele wyrw, wybojów i nie załatwionych śladów po wykopach.

Przykłady można mnożyć. Niebezpieczne dziury w jezdni stwierdziliśmy m.in. na ul. Struga, Malczewskiego i ul. Moniuszki, ale również ul. Wernera, Zbrowskiego i wielu innych, śródmiejskich ulic. Często są to drobne ubytki asfaltu, ale czasami znacznie większe, grożące niebezpieczeństwem w ruchu drogowym.

Ponownie więc sygnalizujemy ten problem radomskim drogowcom, którzy nie dotrzymali danego kilka miesięcy temu słowa. Uważamy, że obecnie są najbardziej sprzyjające warunki ku temu, aby dokonać solidnego przeglądu stanu nawierzchni radomskich ulic i po prostu zakasać rękawy. W sukces drogowcom może przyjąć nowoczesne urządzenie typu „Warbet” za instalowane na podwoziu „Jelczy”, którym dysponują brygady MZDM właśnie do takich, kosmetycznych zabiegów. (mz)

Przy wzmożonym ruchu turystycznym



Niestety, jeszcze nie wszyscy kierowcy jeżdżą zgodnie z obowiązującymi przepisami ruchu drogowego. Efekt — rozbite samochody, obrażenia kierowców i pasażerów. Obecnie w okresie wzmożonych sobotnio-niedzielnich wyjazdów

Stop! Dziecko na drodze

Dobry przykład Grójca



Do tradycji w grójeckim regionie weszły doroczne podsumowania akcji „Stop! Dziecko na drodze”. Ale też społeczni działacze, którzy kierują tą pożyteczną akcją mają wiele powodów do zadowolenia i sumowanie efektów przynosi satysfakcję. Dla przykładu — tylko w bieżącym roku szkolnym różnymi formami tej akcji objęto 52 szkoły, ponad 3 tys. dzieci uczestniczyło w pogadankach tematycznie związanych z zasadami bezpiecznego poruszania się po drogach, 800 uczniów zobaczyło filmy dotyczące bezpieczeństwa na drodze, prawie 150 dziewcząt i chłopców uzyskało pierwsze prawa jazdy — karty rowerowe.

Są efekty tego działania, które w rejonie grójeckim trwają nieprzerwanie od 15 lat. Obecnie w szkołach działają 32 drużyny Młodzieżowej Służby Ruchu i 20 zastępów specjalistycznych, które skupiają 1100 harcerzy. Wszyscy MSR-owcy znają tak samo zasady bezpiecznego poruszania się po drogach, jak i tabliczkę mnożenia.

Zakończenie tegorocznej akcji miało szczególnie uroczysty charakter. W sali grójeckiego domu kultury zebrali się reprezentanci wszystkich szkół, którzy zwyciężyli w szkolnych eliminacjach zgadujących zagadki, dotyczące bezpieczeństwa na drogach. To właśnie oni spotkali się w rejonowym finale.

Przyznać trzeba, że poziom konkursu był bardzo wysoki. Uczniowie z klas IV szkół podstawowych bezbłędnie odpowiadali na pytania, doskonale znali znaki drogowe. Pierwsze miejsce zajął Zbigniew Kosiński ze szkoły podstawowej z Wrociszewa (nagroda — rower), przed Grzegorzem Pomykałą (nagroda — radio), i Marią Brodzińską (nagroda — rower) — oboje ze Szkoły Podstawowej nr 1 w Grójcu.

Tuż po rozdaniu nagród rozmawialiśmy ze zwycięzcami.

ca. Zadowolony jesteś z nagrody?

Bardzo, marzyłem o składowym roku szkolnym różnymi formami tej akcji objęto 52 szkoły, ponad 3 tys. dzieci uczestniczyło w pogadankach tematycznie związanych z zasadami bezpiecznego poruszania się po drogach, 800 uczniów zobaczyło filmy dotyczące bezpieczeństwa na drodze, prawie 150 dziewcząt i chłopców uzyskało pierwsze prawa jazdy — karty rowerowe.

— Długo przygotowywałeś się do konkursu?

Najlepsi w Olimpiadzie

Wiedzy Pożarniczej

Blisko 36 tys. uczniów szkół podstawowych z województwa radomskiego wzięło udział w tegorocznych eliminacjach XIII Olimpiady Wiedzy Pożarniczej. Spośród nich wyłoniono 7 najlepszych drużyn, które spotkały się w finale wojewódzkiej Olimpiady.

Pierwsze miejsce zajęła drużyna Gminnej Szkoły Zbiorczej w Głowaczowie (w składzie — Lidia Tarczyńska, Hanna Serwatka i Jan Krupa) wyprzedzając zespół ze Szkoły Podstawowej nr 23 w Radomiu oraz Zbiorczej Szkoły Gminnej w Białobrzegach.

Podczas tej imprezy Komendant Wojewódzkiej Straży Pożarnej płk por. Mieczysław Gajewski pasował na strażaków 12 uczniów Zasadniczej Szkoły Zawodowej „Termowent”. (bw)

13,6 tys. nowych działek

budowlanych w województwie

Wzrost zamożności mieszkańców oraz idące w ślad za nim zainteresowanie budownictwem jednorodzinnym, a także troska o racjonalną zabudowę miast i wsi woj. radomskiego spowodowały, że do 1980 r. trzeba będzie wyznaczyć około 13,6 tys. działek budowlanych. Około 9 tys. parcel zlokalizowanych zostało na wsi a reszta w miastach.

Dotychczas, pracownicy Biura Planowania Przestrzennego wyznaczali już około 80 proc. terenów przewidzianych pod takie, skoncentrowane budownictwo jednorodzinne. Niestety, w znacznie wolniejszym tempie przebiega pozostałe przygotowania organizacyjne związane z wykonaniem dokumentacji geodezyjnej i prawnej a także potrzebnym uzbrajaniem terenów. (mz)

Zawody strzeleckie członków LOK

Przez dwa dni rozgrywane były wojewódzkie zawody LOK w sportach obrotowych. Program zawodów obejmował wielobój sztafetowy, trójboj obrony oraz pojedynki strzeleckie.

Indywidualnie w wieloboju sztafetowym pierwsze miejsce wśród kobiet zajęła Bożenka Piwowarczyk, wśród juniorów najlepszy okazał się Tadeusz Szewczyk a wśród seniorów pierwsze miejsce zajął Kazimierz Michnik. W trójboju obronnym najlepszą spośród kobiet okazała się Halina Wójcik, a w kategorii juniorów pierwsze miejsce przypadło Edwardowi Głazowskiemu a w kategorii seniorów — Ryszardowi Chmielewskiemu.

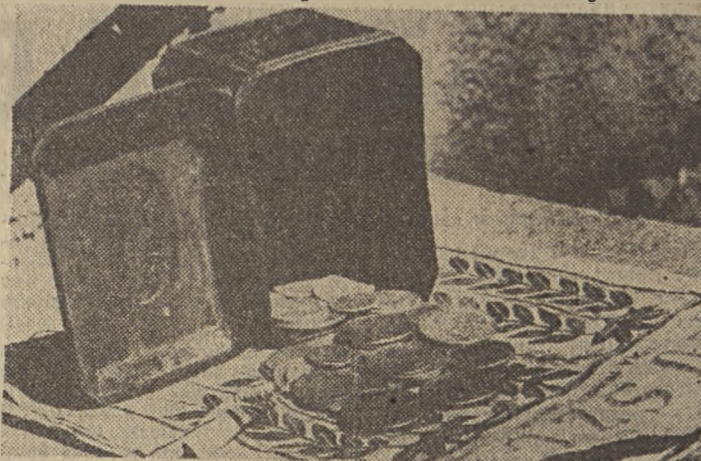
Drużynowo w wieloboju sztafetowym pierwsze miejsce zajęła kobieca reprezentacja Kozienic, wśród juniorów najlepszy okazał się również zespół z Kozienic, a wśród seniorów zwyciężyła drużyna z Radomia. (bw)

Odpowiedzi redakcji

Jan Miros. Sprawa zainteresowała nas kierownictwo radomskiego oddziału Zakładu Wykonawstwa Sieci Elektrycznych z Kiele, którego brygady układają kable m. in. na modernizowanym odcinku ul. Żeromskiego. Jak nas przy okazji poinformowano, praktykuje się, że kabel cięty jest na odcinki dłuższe niż wynosi odległość pomiędzy słupami, celem ewentualnych, nieprzewidywanych uszkodzeń w czasie instalacji „końcówek”. Oczywiście, dobrze przewidywać taką ewentualność, ale wszelka przesada może przerodzić się w zwykłe marnotrawstwo.

Fot. Bronisław Duda

Ciekawa zdobycz numizmatyczna



Zbiory Okręgowego Muzeum w Radomiu wzbogaciły się o ciekawą zdobycz numizmatyczną. Wojewoda radomski przekazał dla Muzeum w Radomiu 32 srebrne monety (na zdjęciu), mające wartość numizmatyczną. Monety te

zostały znalezione w ścianie budynku przy ul. Malczewskiego 9. O zbiorze monet poinformowane zostały władze administracyjne przez mieszkańców, którzy wykazali piękną, obywatelską postawę. B. Duda

Rzeczywistość i potrzeby

X Muza wciąż popularna

W woj. radomskim skryształa miasta oprócz Skaryszewa, mają własne kina. Niestety, większość z nich mieści się w starych budynkach, które wymagają szybkiego remontu albo po prostu przeprowadzki do właściwych lokali. Tak jest m.in. w Kozienicach, gdzie tamtejszy „Znicz” wręcz odstrasza widzów oraz w Białobrzegach, gdzie kino „Pilić” mieści się w starej sali wydzierżawionej od strażaków. Wcale nie w lepszych warunkach mieszczą się także kino „Zamek” w Iłży oraz „Bałtyk” w Radomiu. W 47 gminach natomiast jest tylko 11 kin stałych, które również nie mają najlepszych warunków lokalowych. Na jakie zmiany mogą zatem liczyć widzowie w najbliższym czasie?

Nowe kino gminne otwarto niedawno w Solcu nad Wisłą. Na podobną placówkę czekają także mieszkańcy Sienna, którzy spodziewają się, że pierwsze seans obejrzą tam w lipcu br. Naprzeciw potrzebom X Muzy wyszły również władze Warki, które postanowiły przenieść kino „Przyjaźń” do nowego pawilonu, w którym początkowo zamierzano uruchomić piwiarnię. Zmiany zapowiadają się także w Białobrzegach, gdzie tamtejszy „Znicz” wręcz odstrasza widzów oraz w Białobrzegach, gdzie kino „Pilić” mieści się w starej sali wydzierżawionej od strażaków. Wcale nie w lepszych warunkach mieszczą się także kino „Zamek” w Iłży oraz „Bałtyk” w Radomiu. W 47 gminach natomiast jest tylko 11 kin stałych, które również nie mają najlepszych warunków lokalowych. Na jakie zmiany mogą zatem liczyć widzowie w najbliższym czasie?

Najbliższe perspektywy dla X Muzy w woj. radomskim nie są więc zbyt optymistyczne. Nie ma w tych planach na najbliższe 2—3 lata budowy nowego kina z prawdziwego zdarzenia w Radomiu, choć rozpoczęto prace projektowe dla takiej placówki. Jeśli powstanie sprzyjające warunki, władze wojewódzkie zarezerwują kilka milionów złotych na dofinansowanie ewentualnych kosztów budowy.

Na razie myśli się o rozwiązaniu zastępczych, czyli tworzeniu tzw. punktów usług kinowych, a więc małych sal projekcyjnych na kilkadziesiąt miejsc. Jest m.in. propozycja, aby takie sale tworzyć na parterach budynków mieszkalnych w nowych osiedlach mieszkaniowych, świetlicach szkolnych w dzielnicach peryferyjnych oraz dzielnicach domach kultury. Są także zamysły, aby tworzyć więcej Dyskusyjnych Klubów Filmowych w poszczególnych środowiskach.

Jest to rzeczywistość pewnie wyjęcie z obecnej sytuacji i przybliżenie sztuki filmowej szerszemu gronu odbiorców. Aby zrealizować ten program trzeba jednak większej, niż dotychczas, aktywności działaczy kultury oraz samorządów mieszkańców przy bardziej operatywnym stanowisku i pomocy ze strony Okręgowego Przedsiębiorstwa Rozwojowego Przedsiębiorstwa Filmowego w Kielcach. Poza tym trzeba zadbać także o kina wiejskie w gminach i stworzenie widom odpowiednich warunków. Nie ulega też wątpliwości, że województwo powinno mieć chociaż jedno kino z prawdziwego zdarzenia, z obszernym holem, kawiarenką i szatnią oraz efektami technicznymi, umożliwiającymi odbiór pełnych efektów nowoczesnej sztuki filmowej. TMZ

Czytelnicy piszą

Po części motocyklowe do Zwolenia fabrycznie nowe... bubble

Do redakcji wpłynął list nadesłany przez ob. Daniela Lukawskiego zam. w Radomiu przy ul. Czachowskiego 7.

„W imieniu kilku tysięcy radomskich użytkowników motocykli i motorowerów — czytamy w korespondencji — zwracam się do Was o pomoc. Jestem posiadaczem motocykla WSK-125 W, w którym tuż po okresie gwarancyjnym zepsuł się wał korbowy. Od 8 miesięcy poszukuję bezskutecznie tej części w Radomiu i w całym woj. radomskim również w Warszawie, Kielcach, Poznaniu, Łodzi i wielu innych miastach na terenie kraju. Składki ubezpieczeniowe i podatek opłaćmam, a z pojazdu nie korzystam. W Radomiu nie ma obecnie sklepu z częściami zamiennymi do motocykli (?) Ponadto co robić. Czy motocykl (w moim przypadku) wyrejestrować i oddać na złom, czy czekać na zmiłowanie handlu i przemysłu?”

Szukając odpowiedzi na końcowe pytanie czytelnika postanowiliśmy w pierwszej kolejności ustalić czy rzeczywistość w Radomiu nie ma sklepu z częściami motocyklowymi. Przedstawiciel radomskiego „Polmozybytu”, u którego zasięgnęliśmy wstępnej informacji stwierdził: „w listopadzie była reorganizacja. W wyniku zmiany profilu asortymentowego sklep przy ul. Jaracza przestał handlować częściami motocyklowymi i sprzedaje teraz części do „Fiat 132”. Nie znam przyczyn decyzji. Gdyby pan zechciał uzyskać więcej danych na ten temat proszę dzwonić do Kielec”.

Zadzwonił pod wskazany numer działu detalu kieleckiego „Polmozybytu”. Pracownik komórkę potwierdził fakt przebrania sklepu przy ul. Jaracza, dodając że wprowadzone zmiany stanowią wynik przejęcia do „Polmozybytu” przez WZSR sprzedaż motocykli, a więc i części zamiennych. — Proszę się nie niepokoić — zapewniał nasz rozmówca. — Do chwili pełnej normalizacji spraw związanych z motoryzacyjną działalnością „GS” radomski sklep będzie miał pełen wybór części zamiennych do motocykli krajowych. Oczywiście poza wałem o którym wspo-

mina wasz czytelnik. Ten jest nieosiągalny w całym kraju (?)”.

Zatelefonowaliśmy do sklepu przy ul. Jaracza. — Części do motocykli? — zdziwił się zastępca kier. sklepu — Robert Wójcik. — Mamy tylko resztki, te których nie wzięła hurtownia lub nie chciała przejąć „GS”. Gdzie można dostać cokolwiek? Sądzę, że w Szydłowcu, może Zwoleniu. Tamtejsze sklepy wzięły od nas towar za ponad 1 mln zł. W Radomiu? Chyba nie z tych rzeczy. Nie ma żadnego sklepu z częściami.

Koło się zamknęło. Nastąpiła reorganizacja (może słuszna, czas pokaże), dawna placówka pozbyla się miedziolowego od samochodów towaru, ucierpiał natomiast klient, który po linkę do sprężarki, czy gazu będzie teraz musiał jeździć z Radomia do Szydłowca lub Zwolenia.

Jedni szukają części, inni z kolei kupują je pełni szczęścia od momentu... rozpakowania. Potem pozostaje tylko świadomość, że kupiony towar jest zwykłym buble. Ob. Czesław Pudziałowski zam. przy ul. Solskiego 5 m 20 kupił w sklepie WPHW zespół transformatora wysokiego napięcia, symbol TVL-30. W momencie instalowania części w telewizorze okazało się, że rdzeń ferytowy pęknięty jest w dwóch miejscach. Nie było żadnej szansy załatwienia reklamacji. W sklepie stwierdzono, że jest to uszkodzenie mechaniczne, a skoro tak... nie ma nadziei na zwrot pieniędzy. Klient chcąc zaoszczędzić sobie nerwów i czasu wymienił rdzeń we własnym zakresie. Tak się złożyło, że Czytelnik ten kilka dni temu stał ponownie przy ladzie wspomnianego sklepu prosząc o podobny zespół trafo (symbol TVL-25). Część została zamontowana w odborniku i... znów pech. Po 5 minutach powstało iskrzenie w uzwojeniach. Reklamacji też nie uwzględniono. Dlaczego? — pyta nasz czytelnik. Czemu nie sprowadza się części, sortując je w opakowaniach autentyczne buble, narażając klientów na straty materialne. Wraz z ob. Czesławem Pudziałowskim czekamy na odpowiedź. (am)

Fundusz nauki i kultury im. Jana Kochanowskiego

cze ka na kandydatów

W tym roku po raz pierwszy w przeddzień Święta Odrodzenia przyznawane będą indywidualne i zespołowe nagrody w ramach funduszu nauki i kultury im. Jana Kochanowskiego, za wybitne osiągnięcia naukowe i twórcze związane z województwem radomskim. Kandydatów do nagród należy zgłaszać do 30 czerwca br. w Wydziale Kultury i Sztuki Urzędu Wojewódzkiego w Radomiu.

Zgodnie z regulaminem przyznawania nagród, wnioski składać mogą: wyższe uczelnie, placówki naukowo-badawcze, zakłady pracy województwa radomskiego, związki twórcze, stowarzyszenia i organizacje społeczno-polityczne.

Wniosek powinien zawierać: — dokładne dane personalne kandydata;

— ewentualny procentowy wkład twórcy w przedsięwzięcie (w przypadku wniosków o przyznanie nagród dla zespołu — zespół nie powinien przekraczać 5 osób);

— wnioski o nagrody za osiągnięcia naukowo-badawcze powinny posiadać opinię recenzenta, Instytutu Branżowego, charakterystykę przedsięwzięcia, opis efektów dla gospodarki narodowej i inne dokumenty obrazujące pracę, takie jak: zdjęcia, rysunki, wydawnictwa itp.

Oddanie krwi dla ratowania życia ludzkiego jest najwyższym czynem humanitarnym